



PAULINA
ZALECKA

Czy jego
serce wypełnia
wyłącznie mrok?

ZRODZONY Z GNIEWU



PAULINA ZALECKA

ZRODZONY Z GNIEWU



Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak
Redakcja: Marta Pustuła
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Adobe.Stock.com / Ivan Babydov
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Paulina Zalecka
Copyright © 2022 by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67137-29-4

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



**„Nieważne, jakie miejsce w hierarchii zajmujesz.
Każdy ma prawo do miłości”.**

10 lat wcześniej

Uwielbiam siedzieć na tym wzgórzu. Mam stąd idealny widok na całe miasteczko. Jak na dłoni widać podział na biednych i bogatych. Ja urodziłam się po stronie biednych. Moja mama jest alkoholiczką, do tego ostatnio znalazłam w domu kilka strzykawek. Przeważnie chodzę głodna, jem to, co znajdę. Po szkole sprzątam w domach tej drugiej części miasteczka, zamożniejszej. Jako zapłatę proszę wyłącznie o jedzenie, bo jeżeli dostaję pieniądze, mama od razu mi je zabiera.

Wypuszczam powietrze z płuc i zachwycam się zachodzącym słońcem. Ten dzień był wyczerpujący. Nie mam przyjaciół, bo nie mam dla nikogo czasu. Nie mam ojca, bo zostawił mamę, gdy się dowiedział o ciąży. Rodzice matki nie żyją. Mam piętnaście lat i chcę tak działać teraz, aby

moje życie w przyszłości było piękniejsze. Pójść na studia, zostać architektem. Moje marzenie to wreszcie żyć godnie, a nie jak dotąd, jak karaluch.

Moje rozmyślenia przerywa cichy szelest liści za plecami. Wstaję i odwracam się spłoszona, patrząc w stronę pobliskich krzaków. Przygotowuję się do ucieczki, ale uspokajam oddech i czekam na rozwój wydarzeń. Po chwili moim oczom ukazuje się Andres, syn dwójki lekarzy, u których sprzątam. Andres przyjechał tutaj z Hiszpanii dwa lata temu i zamieszkał jakieś trzy kilometry ode mnie.

– Jesteś tu sama? – pyta nieśmiało, ruszając w moim kierunku, a ja tylko niepewnie przytakuję.

Chłopak drapie się po podbródku. Jest dwa lata starszy ode mnie. Jego oczy mają barwę piwa, a włosy głębokiej czerni. Po chwili podchodzi do mnie bliżej i siada na miejscu, które wcześniej zajmowałam ja. Odwraca głowę w moją stronę, po czym uśmiecha się ciepło.

– Siadaj, Chloe.

Zaciskam wargi, spełniając jego polecenie. Nie chcę go rozzłościć, bo kiedy powiedziałaby o tym rodzicom, oni mogliby przestać korzystać z moich usług.

– Wiesz, jak mam na imię? – pytam zaskoczona, bo nigdy nie zamieniliśmy ze sobą choćby słowa.

Kiwa na potwierdzenie, patrząc mi w oczy. Speszona odwracam wzrok. Nie jestem zbyt dobra w nawiązywaniu relacji z ludźmi, a zwłaszcza z chłopcami. Andresowi to nie przeszkadza. Przysuwa się bliżej mnie, przykrywa moją dłoń swoją i patrząc przed siebie, szepcze:

– Wiem o tobie bardzo dużo, *hermosa**. Jednak chcę się dowiedzieć znacznie więcej. – Jest tak blisko, że czuję jego usta przy uchu. – Chcę więcej ciebie.

Marszczę brwi, nie rozumiem znaczenia jego słów.

– Co to znaczy *hermosa*? – pytam, ewidentnie zaciękwiona.

– Piękna – odpowiada Andres z uśmiechem na ustach.

Rumienię się na te słowa, bo nie uważam się za piękną. Jestem szczuplejsza, niż powinnam być, a to dlatego, że nie jem tyle, ile wymaga ciało w tym wieku. Oczy mam szare, tak nijakie jak ja. Włosy długie do pasa, w odcieniu ciemnego brązu. Zaczynam naprawdę dojrzewać, jednak gdybym właściwie się odżywiła, lepiej byłoby widać po mnie kobiece kształty. Moje ubranie jest znoszone oraz naciągnięte. W niektórych miejscach ponaszywałam laty, by zamaskować w nich dziury.

– Powiedz, Chloe – Andres zwraca na siebie moją uwagę – czy zostaniesz moją żoną?

Zaczynam panikować, rozglądam się nerwowo. Jakieś nieznanne uczucie przelewa mi się przez ciało. Oczy zachodzą mi łzami.

– Czy to jakiś żart, Andres? Są gdzieś tutaj twoi koledzy i chcecie się ze mnie pośmiać, tak? Królewicz, który robi sobie żarty z Kopciuszka? Chyba nie tak leciała ta bajka.

Podnoszę się gwałtownie, chcę odejść, jednak chłopak chwyta mnie za rękę, która drży zbyt mocno.

* *Hermosa* (hiszp.) – piękna.

– To nie żart, Chloe – szepcze mi do ucha, mocniej przytulając mnie do siebie. – Pokochałem cię w momencie, gdy po raz pierwszy weszłaś do naszego domu w tych szerokich spodniach. Kiedy zacząłem cię obserwować, stwierdziłem, że przepadłem. Jesteś tak dobra i piękna, a do tego dzielna. Chcę, byś miała mnie na uwadze w kwestii ożenku.

– Mam piętnaście lat – odpowiadam głucho. Nie wierzę w to, co się dzieje. Cały czas spoglądam w krzaki nieopodal, wydaje mi się, że ktoś z nich zaraz wyskoczy i krzyknie, że to głupi żart.

– Wiem, ale na razie możemy po prostu spędzać ze sobą czas.

– Jak przyjaciele? – Odsuwam się od niego skrępowana. Podkurczam palce u stóp, a serce bije mi tak szybko, że niemal słyszę jego uderzenia w uszach.

– Możesz tak to nazywać, *hermosa*. – Unosi kącik ust, a następnie patrzy w stronę zachodzącego słońca.

– A nauczysz mnie hiszpańskiego? – pytam, chowając dłonie za plecami.

Andres śmieje się radośnie, a kiedy znów zawiesza na mnie swoje spojrzenie, w jego oczach dostrzegam błysk.

– Czego tylko zapragniesz, Chloe.

8 lat wcześniej

– Są piękne, Andres.

Siedzimy na naszym wzgórzu, a ja czuję się bezpieczna jak nigdy wcześniej w swoim życiu. Jesteśmy razem od

dwóch lat. Kiedy rodzice mojego chłopaka dowiedzieli się, że się przyjaźnimy, wyrzucili mnie z pracy. Tak jak podejrzewałam. Posadzili mnie o to, że córka ćpunka uwiodła ich syna.

Wzdycham, zaciągając się zapachem róż, które otrzymałam od Andresa. Przyniósł także pudełko z pizzą, na co mój brzuch zaburczał radośnie. Andres naprawdę mnie kocha, a ja kocham jego. Tylko przy nim czuję się bezpieczna i spokojna. Jest moją bezpieczną przystanią.

– To ty jesteś piękna. – Pochyliła się, po czym składa na moich ustach ciepły pocałunek. Kiedy odsuwa ode mnie swoje kształtne wargi, na ciele pojawia mi się gęsia skórka.

– Kim chcesz zostać w przyszłości, Andres? – zmieniam temat, bo naprawdę nie wiem, jak reagować, gdy chłopak wychwala moją urodę. Poza tym to pytanie jest bardzo na czasie, Andres za chwilę będzie musiał wybrać kierunek studiów.

– Architektem. – Wzrusza ramionami.

Patrzę na niego z otwartymi z szoku ustami.

– Spodziewałaś się, że chcę zostać lekarzem? – prychnęła, odgryzając kawałek pizzy.

Marszczę brwi, bo jak widać, wcale tak dobrze go jeszcze nie znam. Przykrywam jego dłoń swoją.

– Tak właśnie myślałam. Nie pytałam wcześniej, bo z góry tak założyłam.

– Tego chcą moi rodzice, ale nie ja – burczy rozeźlony. Chyba poruszyłam niewygodny temat.

– Ja też chcę zostać architektem. – Mój uśmiech się poszerza na myśl o tym, że mamy wspólną pasję.

– Zatem nimi zostaniemy, *hermosa*. Skończymy szkołę, potem weźmiemy ślub, no i oczywiście otworzymy własne biuro. – Posyła mi ciepły uśmiech, zaciskając palce na mojej ręce.

– Cudownie! – piszczę podekscytowana i zarzucam mu ramiona na szyję.

Obejmuje mnie w talii, a ja mocniej wtulam się w jego umięśniony tors. Niestety nie jest nam dane nacieszyć się tą chwilą. Nagle czuję mocne szarpnięcie w tył.

– Ty mała brudasko! Chyba wyraziliśmy się jasno!

Matka Andresa odciąga mnie od syna, a jego ojciec zarządza mu drogę, aby nie mógł mnie osiągnąć.

– Nie chcę cię nigdy więcej widzieć z naszym synem!

Kulę się w sobie, jej słowa dotkliwie mnie ranią. Łzy spływają mi po policzkach. Oplatam się ramionami i odwracam głowę w bok, jakby mnie spoliczkowała.

– Idź do domu, Chloe. Ja się tym zajmę. – Andres patrzy gniewnie na ojca, przyjmując wyprostowaną postawę.

Kiwam głową, po czym odchodzę od tej rodziny.

Jest mi przykro z powodu tego zajścia, ale wiem, że Andres naprawdę mnie kocha i wróci po mnie. Jest przy mnie od dnia, w którym zaczął mnie na tym wzgórzu, i jestem pewna, że już zawsze będziemy razem, nikt nas nie rozdzieli. Czymże jest twoje szczęście w morzu piranii? Ludzie często wcale nie chcą tego, co masz ty. Ale skoro oni tego nie mają, dlaczego ty miałabyś to mieć?

Myślałam, że teraz wreszcie zaczyna się moja bajka. I miałam rację, bo bajka się zaczęła. Jednak ta historia nie ma się zakończyć happy endem, jak u braci Grimm.

Ta baśń posiada drugie oblicze. Posiada mroczne oblicze, a ja wpadnę w sam jej środek.

W sam środek ludzkiego gniewu.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

